[1866 r.]

Że Henryk Kotarski jest cymbał, jest to prawda, którą już nieraz powtórzyłem, a która jednak nic na świeżości swojej nie traci. Prosiłeś mnie, żebym pilnie wywiadywał się o Marię, robiłem też to szczerze. Ale któż z głupimi trafi do ładu! Weyherowa jeździła w piątek do Szeromina i pytała się Henryka, czy nie wyjeżdża. Powiedział, że ani myśli. Tymczasem zapewne w sobotę albo w niedzielę pojechał. U was pewno nie będzie i dlatego piszę pocztą, bo nie mam innej drogi i mieć jej nie będę – albowiem o okazji prędkiej ani myśleć.

Bądź więc tyle łaskaw, zabierz od rodziców to, co jest do mnie, i przyszlij mi pocztą wszystko – będzie to najprędsza droga, chociaż cokolwiek kosztowna. Myślałem, że przyjedziesz na ostatki, ale rozczarowałem się pomyślawszy, że czekało Cię tyle ułudnych pokus, jakim trudno się oprzeć. Zapewne byłeś na kilku wieczorkach, zapewne tańczyłeś („dobrze" – jak mówi p. Kotarska, *sic!*) ze wszystkimi sympatycznymi ziupkami, zapewne poznałeś i tańczyłeś (dobrze) z panną H., zapewne rozmawiałeś z nią, traciłeś „oddech, wymowę, kolory" – podwoiłeś swoją namiętność, podawałeś jej salopę przy wyjściu i powróciłeś do domu, między swoje graty, z głową pełną złotych marzeń. Nudzi Cię pewno, że powtarzam to, co już było, ale mnie to robi pewną przyjemność, a zarazem wzbudza i zazdrość, że ja nie mogę być na Twoim miejscu. A nie mogę być z żadnego względu. Przez całe ostatki uczyłem się nie mając nic innego do roboty, nie ruszałem się bowiem z domu ani nogą.

Przychodzi mi na myśl, żeś może nie poznał p. H. W takim razie powiedziałbym o Tobie to, co o Henryku K. Drogę przez Bronka miałeś otwartą. Ale dopiero musiałeś mu konwulsyjnie szepnąć: „Już", kiedy jej postać ukazała się ujęta w ramę drzwi, jak śliczny obraz którego z flamandzkich mistrzów. Poetyzuję! Może Ci się nie podobała, możeś się rozczarował. Ja na Twoim miejscu nie zrażałbym się wcale takimi wadami, jakie w niej upatrzył Łącki; są to przypadłości młodego wieku, nic więcej. – Słyszałem, że Twój brat żeni się z dobrze Ci znajomą panienką. – Będzie to dobra okazja – dla Ciebie, żeby się wytańcować, a dla Tomasza, żeby znów rozkochać w sobie jaką starą babę, bo zapomniałem Ci powiedzieć, że pani Kotarska namiętnie rozgorzała ku niemu.

Mnie samemu powiedziała z westchnieniem: „Diabli, jaki to chłopiec."

Mógłby się nawet z nią ożenić, gdyby sklep szczotek na Marszałkowskiej nie oponował. Donieś mi, jak się ma jego matka, bo podobno była chora, a w tym wieku wszystko jest niebezpieczne. Przysłałeś mi wybornego tytuniu, a przy tym zadziwiająco taniego. Antek już prawdziwie zanadto się naraża, ale jeżeli w tych czasach będzie przenosił (a noce ciemne), poproś go o jeszcze jeden funt. Nie dla mnie, bo ja mam dosyć, ale dla

Aleksandra. Cygarniczka, którą mi przysłałeś, potłukła się na końcu samym – odeszlę Ci ją, żebyś kazał wprawić koniec.

Kończę mój list dołączając jeszcze treściwy spis sprawunków, których mi potrzeba: Methoda franc., Methoda niem., grm. łac. część III, Horacjusz *Ody,* algebr. cz. III, grm. Engera grecka. Pytań matematycznych na gwałt. Rękawiczki jasne, rękawiczki czarne (na Twoją miarę), algebrę tę, co jest u Tomasza, moją – spinek do koszul prostych – 2 – piór gęsich.

Zdziwi Cię moje żądanie rękawiczek czarnych, ale mi są ogromnie potrzebne, bo nie mam w czym do kościoła jeździć; te, co mam, są zupełnie niezdatne, bo już nawet zeszyć się nie dają – zresztą darowałem je dziś. Jasnych, jeżeliś jeszcze nie kupił, to już nie kupuj. Poproś ojca, żeby się dowiedział od Jezierskiego na pewno, kiedy i gdzie będę zdawał. Ogromnie bym nie chciał, żeby od Wielkanocy, bo nie chcę Weyherom zrobić zawodu. Stasia do Warszawy (jak miałem projekt) nie dadzą, bo jest Niemka, a dla niego byłaby strata ogromna, gdybym od Wielkanocy wyjechał.

Zresztą ogłoszenia żadnego tyczącego się tego roku nie było, może więc będzie można zdawać wprost do Szkoły. (Wprost tylko wtedy, gdyby na patent trzeba koniecznie od Wielkiejnocy, w każdym innym razie i na patent.) Poproś z łaski swojej Danielewicza, żeby się o to zapytał Grzybowskiego – on powie!… Chciałbym dołożyć wszelkich starań, żeby nie na Wielkanoc. – Zresztą czekam od Ciebie wyjaśnienia i p y t a ń ! Bywaj zdrów, kłaniaj się znajomym. Donieś, czyś nie słyszał co o Hipolicie. Do rodziców piszę. —